Nr. 231. Kraków, wtorek 20 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 19 listopada.

Handel chłopską skórą.

Za ciasno na świecie dwom takim wielkościom, jak Ptak i Szkaradek... Toteż za kulisami rozpoczęły się między właścicielem Ptaka Ehrenbergiem, a między dysponentami Szkaradka jezuitami targi zacięte o to, żeby Ptak zrzekł się „swoich“ głosów na korzyść Krotoskiego. Weingrüna już usunięto z widowni zapewne za umiarkowaną cenę, podobnie jak Gawłowicza w r. 1897, teraz kolej na kupno Ptaka, którym handluje się jak kurą lub tłustą gęsią w jesieni. O. Sopuch, jezuita, jest teraz po Łabaju generalnym agitatorem i on to kieruje „robotą“. Ponieważ biedna publiczność nie wie nic o tych handlach jej głosami, więc urządzą prawdopodobnie tak, że Ptak będzie jeździł w jednym powozie ze Szkaradkiem i zdawał się na to, „jak lud rozstrzygnie“... Dawnośmy przepowiadali, że p. Ptak zrzeknie się kandydatury, tylko nie umieliśmy podać wysokości i jakości „odstępnego“.

I to wszystko dzieje się w mieście Krakowie, w którem jest od 500 lat uniwersytet, w którem „kwitną“ nauki i sztuki podobno, a gdzie handluje się ludźmi jak baranami lub wołami!

Dawniej kupowano wyborców, dzisiaj chcą kupować wyborców i kandydatów! Otwiera się dla ludzi bezczelnych pole zarobku: dość będzie w przyszłości zebrać watahę ludzi i ogłosić się za konserwatywno-katolickiego kandydata, a wnet bogatsze stronnictwo klerykalne rozpocznie handlować i licytować, aż niewygodnego „katolika-konkurenta“ nie kupi!

Dlatego to wszyscy kandydaci w V kuryi udają strasznych „katolików“, aby się drożej sprzedać, bo wiedzą, że socyaliści centa nie dadzą nikomu z tych drapichrustów. Pole jeszcze otwarte! zgłaszajcie się hyeny — za samo kandydowanie płacą gotówką, czy w naturaliach!...

Zgłaszać się można do Ehrenberga, do Rychtera, do K[illegible]dzkiego, Staszczyka; w ostateczności można i do Łucyka się zgłosić, ale kandydat musi być „pobożny“ i musi umieć pyskować na socyalistów. Kupią go.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w listopadzie.

W początku września b. r. za staraniem bezpośrednim warszawskiego księcia gen. gub. i za mniej lub więcej świadomem zezwoleniem wyższej władzy kościelnej, odbyły się w naszym kraju uroczystości pożegnania dla wojsk rosyjskich, odjeżdżających do Chin. O uroczystościach w Częstochowie dawno już wiecie. Z uroczystości tych wyróżnia się tak rozmiarami swoimi, jak oryginalnością urządzenia szopka kutnowska. Wiadomość o niej doszła tu bardzo późno, gdyż wszelkie informacye były bardzo niechętnie udzielane przez świadków i duchowieństwo. W Kutnie, na parę tygodni przedtem, bawił przez kilka godzin ks. Imeretyński i w rozmowie swojej z dowódcą miejscowego pułku przepisał w najdrobniejszych szczegółach porządek manifestacyi; manifestacya miała się odbyć za inicyatywą miasta — staraniem jego mieszkańców: miała ona przybrać charakter uroczystości zjednoczenia wyznań wobec wyprawy krzyżowo wojennej: żołnierze i oficerowie mieli się zachowywać z godnością i przyzwoitością w kościele katolickim; ksiądz miał wypowiedzieć stosowne kazanie dla wojska.

Wszystko też odbyło się według powyższego programu, ułożonego przez księcia: uroczystość, zainicyowana zręcznie przez „przedstawicieli“ miasta — tj. przez naczelnika powiatu, naczelnika straży ziemskiej i paru kupców-żydów — została przyjęta chętnie przez kościół i przez pozornie

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

43) Powieść z niedalekiej przyszłości.

I objął ją silnie lewą ręką, a prawą odkręcił niespostrzeżenie wskazówkę nihilitową.

Se chciała się uwolnić z jego objęcia i nie zauważyła ruchu prawej ręki. Ucałował ją w czoło i jednym skokiem zeszedł po schodach. Dopiero teraz spostrzegła Se, co się stało. Chwyciła ręką za wskazówkę i zasłoniła oczy. W duszy jej wrzała walka. Gdy posunie wskazówkę, zabije przyjaciela. Gdy nie posunie, pozwoli uciec zdrajcy.

Nie posunęła wskazówki. Saltner znikł w parowie i w karkołomnych skokach, nie wiedząc, co się z nim dzieje, dostał się wyczerpany doznanemi wrażeniami na stacyę.

* * *

Wypocząwszy, pojechał na miejsce, gdzie stanął dom inżyniera Fru. La, ujrzawszy go, spojrzała nań w milczeniu.

— Oto jestem sam. Musiałem cię widzieć!

La załamała ręce i westchnąwszy, szepnęła cicho:

— Mój przyjacielu, dlaczegoś mi to zrobił?

— Tęskniłem za tobą La i potrzebowałem twojej pomocy.

— Mojej pomocy? — rzekła z przestrachem przeczuwając, o co mu się rozchodzi. Jeżeli ci idzie o listy pani Torm, to nie proś, bo mi sprawisz przykrość.

— Więc już wiesz o tem? Od Ella?

— Tak. Posłuchaj najdroższy, nie mogę. Jak ty musiałeś spełnić na biegunie swój obowiązek wobec ojczyzny, tak samo i ja teraz nie mogę łamać naszych ustaw. Nie mogę, Saltner, nie mogę.

— Od Ella! Gdyby cię nie uprzedził, zgodziłabyś się na to.

— Wiedziałam, że tak będzie — westchnęła La. — Gdybyś nie był tu przyjeżdżał...

— Nie będę ci więcej przeszkadzać. Gdy Ell przyjdzie, ja pójdę.

— Dlaczego? Czyś zauważył, że cię mniej kocham?

— Ty go kochasz!...

Oczy La zapłonęły.

— Jak możesz o to pytać, z czego moja własna dusza sobie nie zdaje sprawy?

Po chwili przybrały jej oczy wyraz smutny i czuły.

— Nie mogę się na ciebie gniewać.

neutralną władzę wojskową; odbyła się więc z całym odpowiednim tak wyjątkowemu wypadkowi majestatem. Wojsko, odjeżdżające na Wschód bronić chrześcijaństwa przed poganami, błogosławiono obrazem Matki Boskiej przy ogromnym natłoku w kościele: całe mieszczaństwo, wszystkie dewotki zachwycone były widokiem prawosławnych, klękających w katolickim kościele, gdyż wojsko wyuczono, jak się ma zachowywać. Później nastąpiły długie opowiadania w mieście o wspaniałości nabożeństwa, o czci, oddanej religii naszej, — o jedności z prawosławnymi w uczuciu chrześcijańskiem...

Ksiądz — wikary miejscowy — miał kazanie, w którem wykręcał się jak mógł od sławienia wojska i jego wyprawy. Nie przeszkodziło to „Oświacie“ napisać, iż kazanie zostało wypowiedziane na temat: „wszelka władza pochodzi od Boga“.

„Oświata“ jednak zapomniała dodać jednego szczegółu, który jest ciekawy i na zaznaczenie zasługuje: oto w odpowiedzi na kazanie rozczulony katolicką uroczystością pułkownik w imieniu zgromadzonego wojska wypowiedział w kościele podziękowanie po rosyjsku.

„Oświata“ nie zaznaczyła również obecności wspomnianego wikarego na uczcie pożegnalnej, wyprawionej przez miasto dla oficerów, gdzie tenże ksiądz miał się spotkać z objawami rozczulenia i upojenia, bardzo zwykłymi u oficerów, niezupełnie zaś licującymi z zasadami wstrzemięźliwości i skromności chrześcijańskiej.

Tyle o tych smutnych i głupich uroczystościach. Na zakończenie notujemy parę drobnostek.

„Bibliotece dzieł wyborowych“, wychodzącej w Warszawie, zabroniono wydawania dzieł naukowych inaczej, jak w formie popularnych odczytów. To się nazywa w języku ugodowym: „złagodzeniem cenzury.“

Godzi się zanotować również pogłoskę, stale kursującą u nas, iż p. Maryan Gawalewicz, pisarz i nowelista, jest stałym współpracownikiem organu warszawskiego generał-gubernatora — „Oświaty“.

Zapytujemy więc go na tem miejscu, czy tak jest rzeczywiście, gdyż odpowiedź wyjaśni stosunek p. G. do naszego społeczeństwa. I jemu i nam będzie z tem o wiele lepiej. *L.*

Nadużycia wyborcze.

Jak odbyły się prawybory w Rusiłowie (pow. Buczacz). We czwartek rano chłopi rusiłowscy nagle spostrzegli 4 powozy, pędzące drogą wiejską. Chłopi domyślali się, że to prawybory, o których nikt ich nie zawiadomił. W powozach siedzieli właściciel Rusiłowa, p. Włodzimierz Gniewosz (pogromca Wolfa), tegoż dzierżawca, Izrael Stein, pisarz gminny, a w ostatnim powozie komisarz starostwa buczackiego, Sidorowicz. Chłopi, obawiając się zwyczajnej u nas zaoczności wyborczej, pobiegli pędem do kancelaryi gminnej, tu jednak dowiedzieli się, że „komisya“ pojechała do dworu. Gdy chłopi pognali na podwórze dworskie, ciągle się obawiając, czy już komisarz nie orzekł zaoczności, wyszedł p. Gniewosz i **zagroził im wstrzymaniem robót przy drodze powiatowej i odebraniem im robót w swoim czasie**, jeżeli go nie wybiorą. Widząc jednak, że nic nie wskóra, odszedł. Chłopów do dworu sekretarz gminny nie puścił, ponieważ „mają podarte sieraki.“

Chłopi porwali ze sobą wójta, którego odbił im jednak żandarm, zabrali tedy pieczęć gminną i czekali w kancelaryi gminnej. Wynik wyborów był taki, że wyszedł p. Izrael Stein, dzierżawca p. Gniewosza, jako wyborca.

Chłopi wnieśli zażalenie pisemne do starosty Biernackiego, który im poradził, aby poszli prosić p. Gniewosza o pozwolenie przeprowadzenia nowych prawyborów, gdyż z panem dziedzicem nie wypada się zadzierać.

W Skomorochach odbyły się tak samo prawybory. Komisarz Sidorowicz pojechał tam końmi dworskimi i stał się „cud“. Skomorochy są całe radykalne, a z urny wyborczej wyszli sami „chrunie pańscy“.

Ruch wyborczy.

Pan Weingrün ogłasza w „Wieńcu-Pszczółce:“ „Ponieważ na ostatniem posiedzeniu Wydziału Rady stronnictwa naszego zaznaczono, iż wobec silnej agitacyi ze strony naszych przeciwników, a więc i przeciwników ludu — niektóre powiaty ucierpieć mogą; ja zaś, będąc zajęty agitacyą za własną kandydaturą w powiecie krakowskim, nie byłbym w stanie pracować w owych powiatach, przeto, po bliższej rozwadze, mając przedewszystkiem na celu dobro stronnictwa mego, postanowiłem zrezygnować na razie z kandydatury w kuryi V krakowskiej, a natomiast poświęcić swe siły pracy agitacyjnej i szerzeniu idei chrześcijańsko-socyalnej w powiatach, gdzie do zdobycia mamy tyle ważnych posterunków poselskich. Upraszam tedy: Szanowne prezydyum Rady, raczy powyższe stanowcze oświadczenie moje przyjąć do wiadomości i ogłosić w najbliższym numerze organu naszego stronnictwa. Oddany dobrej sprawie, sługa i brat *Gustaw Węgrzyn.*

Dalej donosi „Wieniec-Pszczółka: „W sprawie tej odbędzie się w najkrótszym czasie posiedzenie Wydziału rady, na którem zapadnie uchwała, co zrobić wobec rezygnacyi p. Węgrzyna, i kogo zalecić wyborcom przeciw Daszyńskiemu, którego stronnictwo nasze popierać nie może, lecz owszem zwalczać musi“.

Dwukrotny pogrom oszustów klerykalnych. Oszczercza kampania prowadzona po wsiach przez bandytów klerykalnych przeciw partyi robotniczej wydaje zasłużone owoce. Miarka cierpliwości u chłopów już się przebrała i wyborcy poczynają „grubszym końcem“ okazywać kandydatowi jezuickiemu swe „zaufanie“! Dnia 18 bm. w niedzielę zwołał Szkaradek fałsz Krotoski zgromadzenie w Gaju, na które zeszli się włościanie, ciekawi zobaczyć kandydata Ligięzy i Stróżyńskiego. Na zgromadzenie to sprowadził sobie Krotoski księdza i masę swych posiepaków, którzy mieli uchwalać jego kandydaturę. Mimo tych „środków ostrożności“ p. profesorowi sromotnie spaliło na panewce. Chłopi z godną podziwu zimną krwią wysłuchali bredni jezuickiego posiepaki; gdy jednak na ostatku zapytał się Krotoski, kto jest za nim, nie podniosła się ani jedna ręka; nawet sami jego naganiacze widząc, że lud jest wzburzony bredniami kandydata, nie śmieli za nim głosować. Włościanie poczęli się rozchodzić wśród głośnych drwin i śmiechu, wołając: „my chcemy tylko Da-

---

Wy ludzie inaczej kochaaie. U was miłość jest niewolą.

— Niewolą? Nie zdaję sobie z tego sprawy. Ale wiem tyle, że nie mogę żyć bez ciebie. Jestem tylko człowiekiem. Jeżeli jego kochasz, to ja ustąpię.

Saltner zamilkł i patrzył ze smutkiem przed siebie. La milczała również, a na twarzy jej malowała się wewnętrzna walka. Potem rzekła cicho:

— Nie myśl, że rozchodzi się o Ella. Chciałam uniknąć rozmowy z tobą, aby nie sprawić ci przykrości odmową. I sobie nie chciałam sprawić przykrości. Tak i sobie...

Saltner ukląkł i objął ją rękami.

— Ty moja La, więc spełnisz moją prośbę?

— Nie wiesz, czego żądasz, nie wiesz, jak mnie strasznie dręczysz. Żądasz odemnie mojej wolności, mojej godności osobistej. Nie mogę łamać ustaw. Jeżeli mnie kochasz, nie żądaj tego.

Saltner złożył głowę w fałdach jej sukni.

— Przebacz mi La, przebacz mi.

La wzięła jego głowę w swe ręce i patrzała na niego, a oczy jej promieniały blaskiem.

— Wiedz o tem mój przyjacielu — rzekła powoli — nie kocham Ella, kocham tylko ciebie.

— Moja ty — szepnął Saltner.

Łzy jej napłynęły do oczów i złamanym głosem rzekła:

— I to jest przeznaczenie, które nas dzieli.

Saltner spojrzał na nią ze zdumieniem.

— Tak, musimy się rozłączyć, gdyż w miłości ku tobie straciłabym swoją wolność. Nigdy więcej nie usłyszysz takich słów odemnie.

Saltner nie wiedział już, co się z nim dzieje. Stał przed nią, nie rozumiał jej, ale czuł, że nie może być inaczej.

— Czy się zobaczymy jeszcze, nie wiem. Teraz nie. Na długo nie.

Ucałowała go i rzekła jakby bezprzytomna:

— Żegnaj.

Drzwi się za nią zamknęły, a Saltner patrzył ciągle za nią osłupiałym wzrokiem. (C. d. n.)

szyńskiego!“ Doznawszy tak miłego przyjęcia, czmychnął Krotoski z całą sforą swych pachołków i nie oparł się, aż we Wróblowicach, gdzie zwołał również zgromadzenie. Tu jednak spotkała go kąpiel tem gorętsza, klęska jeszcze sromotniejsza! Po dłuższem bredzeniu Krotoskiego, przerywanem co chwila śmiechem i protestem włościan, zabrał głos włość. Guzik, piętnując wśród żywej wesołości obecnych, nikczemną robotę łotrzyków jezuickich. „Daj nam pan tu — wołał Guzik — swe życie na dowód, że to coś mówił, jest prawdą!“ Przerażony posiepaka klerykalny, z wytrzeszczonemi ze strachu oczyma, począł się wypraszać, wśród kolosalnego śmiechu, że nie może dać życia, bo mu potrzebne. Następnie zabrał głos włość. Książek, uderzając ostro na stańczyków i klerykałów i broniąc partyi robotniczej przed oszczerstwami Krotoskiego. Gdy po przemówieniu kilku jeszcze obecnych zapytał Krotoski drżącym głosem, kto jest za nim, odezwały się gromkie okrzyki: „Nikt, nikt, niech żyje Daszyński! nie potrzebujemy cię, precz z Krotoskim“! Zmyty gruntownie naganiacz jezuicki, trzęsąc się ze strachu, uciekał z Wróblowic jak zając, pędzony drwinami i przekleństwami chłopów!

Wrząsowice (pow. podgórski). Dnia 18 b. m. odbyło się tu wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się około 200 włościan. Tow. Kaczanowski w blisko trzygodzinnem przemówieniu, przyjętem przez włościan głośnem potakiwaniem i z wielkim zapałem, omówił położenie chłopów i rozwinął program socyalno-demokratyczny, uderzając ostro na gospodarkę stańczykowsko-klerykalną. Postawioną kandydaturę tow. Daszyńskiego przyjęli zebrani jednomyślnie wśród gromkich wiwatów. Na zgromadzenie to przyszli naganiacze Krotoskiego i chcąc zakłócić tok obrad, rozpoczęli hałasy. Gdy rozwydrzeni bandyci jezuiccy, mimo grzecznego wezwania ich przez mówcę do spokoju, nie chcieli się uciszyć, chłopi i kobiety, pozbawieni cierpliwości, rzucili się na nich z podniesionemi pięściami i już naganiacze klerykalni srogo byliby odpokutowali swe zuchwałe chęci, gdyby nie tow. Kaczanowski, który wzburzonych włościan uspokoił i uchronił agitatorów Krotoskiego od pobicia. Przestraszeni o całość swej skóry czmychnęli klerykalni oszuści, kryjąc się w ciemnościach nocy przed „sympatyą“ włościan, z takim wrzaskiem przez jezuicką „Łączność“ reklamowaną.

Wczorajsza niedziela była dla posiepaków jezuickich szeregiem sromotnych klęsk.

Babice. W niedzielę dnia 18 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, przy nader licznym udziale tamtejszych włościan. Pierwszy zabrał głos tow. Głowacki, przedstawiając zgromadzonym program socyalno-demokratyczny, omawiał następnie obecne wybory, piętnując w dosadny sposób robotę Krotoskiego i jego szajki. Następnie tow. Kurdziel, Pers i kilku tamtejszych włościan piętnowali w dosadny sposób łajdacką robotę klerykałów. Wkońcu uchwalono rezolucyę, wyrażającą pogardę Krotoskiemu i Ptakowi. Włościanie oświadczyli, iż nie życzą sobie podobnych kandydatów, jak Krotoski lub Ptak, a radzą Krotoskiemu, aby nie przyjeżdżał do ich wsi, albowiem wskażą mu drogę z powrotem, zasypując go „Łącznością“. Następnie przyjęto kandydaturę tow. Daszyńskiego, wśród okrzyków „niech żyje!“

Prawybory w Cieszynie. Prawybory z V kuryi w mieście Cieszynie odbyły się 14 bm. i zakończyły się — jak to było z góry do przewidzenia — zwycięstwem zjednoczonej kliki niemiecko-postępowo-antysemicko-żydowskiej. „Silesia“ dmie w surmy zwycięskie i woła z tryumfem: „wyniku wyborów nie można dość wysoko ocenić, bo on udowadnia, że Cieszyn jest i pozostanie niemieckim“. Kto jednak obserwował pilnie przebieg wyborów, kto widział bezczelny terroryzm, praktykowany na wyborach przez takie świeczniki niemieckie, jak Demel, inspektor miejskiej policyi Polak, Fasal, fabrykant wódek i Fasel i spółka, ten wie, czemu mają ci panowie do zawdzięczenia swe zwycięstwo.

Robotnicy z fabryki stołków Kohna, bez wyjątku Polacy, nie umiejący ani słowa po niemiecku, przymaszerowali do urny wyborczej czwórkami, pod dowództwem swych majstrów i musieli głosować na „niemiecką“ listę. Dyrektor fabryki Grabmeyer osobiście kontrolował, aby żaden nie złamał karności! Zamiataczy ulic przyprowadził generał weteranów Mraz, policyantów inspektor Polak, dozorców więzień, woźnych sądowych, służbę pocztową i kolejową — wszystko, bez wyjątku prawie, biedny proletaryat polski lub czeski — pędzono do urny wyborczej, jak bydło na rzeź. Takie sceny odgrywały się co chwila: Burmistrz dr. Demel do wyborcy; „Koho budziecie wolić? Ty tu?“, równocześnie pokazując na kartkę korespondencyjną, na której byli wydrukowani „niemieccy“ kandydaci. Oczywiście wyborca, najczęściej zależny od dra Demla, od arcyksiążęcej kamery lub kolei nie odważył się odpowiedzieć „nie! Wówczas dr. Demel odzywał się głośno do komisyi wyborczej; „Deutschfortschrittlich!“ i wyborca odchodził nie otworzywszy nawet ust przed komisyą!!

Albo taka scena: Wchodzi wyborca i oświadcza, że głosuje „socyalno-demokratycznie“. Ale inspektor policyi Polak przerywa mu prędko pytaniem: „Jakto, nie dostałeś pan takiej kartki?“ i znów pokazuje na kartkę korespondencyjną niemiecko-postępową. Wyborca traci odwagę, miesza się, widząc tylu potentatów, gapiących nań, jakby go zjeść mieli i przytakuje głową. I znów rozlega się krzykliwy wrzask bezczelnego barbarosy Demla: „Deutschfortschrittlich!“ Jeżeli to wszystko nie jest gwałceniem wolności wyborczej, w takim razie Demel nie jest rudobrodym!

Wybory w Cieszynie są jaskrawym dowodem niemoralności pośrednich i ustnych wyborów. Ustne wybory nakładają wyborcom knebel na usta i umożliwiają obrabowywanie ich z tej odrobiny praw, jakie im pozornie nadano. A więc precz z głosowaniem jawnem, precz z pośrednimi wyborami!!

Niemcy cieszyńscy nie mają zatem z czego być dumni — teraz już nie będziemy mówili „galicyjskie wybory“, lecz „cieszyńskie wybory“!... Muszę wspomnieć także o agitacyjnej działalności policyantów miejskich, którzy nietylko sami rozszerzali niemieckie odezwy i niemieckie kartki z kandydatami, ale nadto wydzierali ludziom z rąk socyalno-demokratyczne.

Udział wyborców był wogóle znacznie słabszy, jak w 1897 roku. Wynik prawyborów w Cieszynie nie ma zresztą żadnego znaczenia dla wyboru posła. W 1897 roku w Cieszynie wyszli również niemiecko-postępowi kandydaci, a więc jest *status quo*, z tą różnicą, że wówczas oprócz niemiecko-postępowej i socyalno-demokratycznej była także lista kandydatów chrześcijańsko-socyalna, na którą głosowali także polscy stańczycy. Tym razem wstrzymali się oni od głosowania, albo też głosowali z wrogiem Polaków w Demlem, byle tylko przeciwko socyalnym demokratom. „O cześć wam panowie ...... za naszą niewolę, kajdany!

Buczacz. Dnia 16 bm. popołudnir odbyło się zwołane przez partyjny komitet wyborczy zgromadzenie wyborców żydowskich. W sali magistrackiej zebrało się przeszło 300 wyborców żydowskich. Referował kandydat z V-tej kuryi tut. okręgu, tow. Seinfeld, o położeniu ekonomicznem żydowskiego drobnego mieszczaństwa i robotników żydowskich, którzy narówni z ludnością chrześcijańską wysysani bywają przez żydowskich lichwiarzy, a następnie przy wyborach używani bywają jako bydło wyborcze. Głośne okrzyki oburzenia wywołał mówca, kiedy wspomniał o tem, że arcylichwiarz galicyjski, Samuel Horowitz, zwany „Ritter von 33“, i Emil Byk zasiadają niby jako reprezentanci żydów w komitecie centralnym, wraz z redaktorem grożącej żydom rozruchami „Gazety narodowej“ i redaktorem „Dziennika polskiego“, Ostaszewskim-Barańskim, który domaga się wprowadzenia „Schussgeldu“, tj. premii za każdą ściętą głowę żydowską. Po przemówieniu tow. Moslera, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Seinfelda.

Sniatyn. Ruch wyborczy poruszył również robotników w Śniatynie i skłonił ich do pracy w celu polepszenia swego bytu. Robotnicy tutejsi są strasznie wyzyskiwani, za przykład może służyć położenie krawców: za nędzne wynagrodzenie muszą pracować od rana do 11 lub 12 w nocy, a w czwartki przez całą noc. W sobotę dnia 3 bm. odbyło się zgromadzenie przy udziale 50 robotników i 30 robotnic. Przemawiał tow. Hirschhorn, na temat „Robotnicy a socyalna demokracya“ i wzywał zebranych do utworzenia organizacyi. Z entuzyazmem oklaskiwano jego wywody i postanowiono przystąpić do utworzenia organizacyi.

Przegląd polityczny.

= **Z Niemiec**. Niedawno w artykule wstępnym omawialiśmy domniemane zachowanie się różnych partyj burżuazyjnych wobec wyprawy niemieckiej do Chin, oraz bezprawnie wydanych przez rząd milionów. Istotnie nie zanosi się na to, ażeby partye burżuazyjne, nawet zasiadające na ławach opozycyjnych, myślały o energicznem, bezwzględnem wystąpieniu przeciw zakusom absolutyzmu, panoszącego się bezkarnie na gruncie niemieckim. Chwiejnością swoją przypominają te stronnictwa owe prymitywne barometry, w których kapucyn, osadzony na strunie, wysuwa się czasem ku światłu, lecz przed burzą struna się w nim kurczy i figurka, jak niepyszna, chowa się do swej kryjówki.

Jedyną bronią, jaką parlament ukuć może przeciw samowolnemu postępowaniu rządu, byłoby przeparcie specyalnego prawa, dotyczącego odpowiedzialności ministrów. Dziś bowiem ministrowie, przyparci do muru, chowają się za płaszcz cesarski, zasłaniają się wolą panującego. Projekt takiego prawa zamierzają postawić socyaliści. Zachodzi jednak wielka wątpliwość, by przy dzisiejszym parlamencie projekt ten miał szanse wejścia w życie. A przecie z wyjątkiem konserwatywnych mamutów, obawiających się najlżejszego podmuchu, mogącego osłabić rząd, wszystkie inne partye burżuazyjne wypisały na swych sztandarach hasło domagania się odpowiedzialności ministrów.

Taki ustęp znajdujemy w programie partyi ludowej (z r. 1895), oraz partyi wolnomyślnej (r. 1884). Co więcej, nawet klerykalne centrum i narodowo-liberalni pochwalić się mogą w swych programach zwrotami, wykazującymi niezbędność ścisłego przestrzegania konstytucyi. Wybitny poseł narodowo-liberalny, Gneist, oświadczył nawet ongi wyraźnie, iż nieuznawanie odpowiedzialności ministrów równa się w skutkach twierdzeniu, iż państwo nie ma potrzeby rządzenia się podług praw.

Lecz, piękne słowa i piękne programy, to bańki mydlane, których blaskiem olśniewą się wyborców; partye burżuazyjne z po za napuszystych frazesów patrzą spokojnie, jak parlamentaryzm niemiecki zamiera, a na jego gruncie odrasta obalony przez rewolucyę absolutyzm.

Natomiast prasa rządowa i półoficyalna w przewidywaniu, iż dzięki socyalistom i okrucieństwa chińskie staną się przedmiotem rozpraw, już z góry stara się osłabić wrażenie spodziewanych interpelacyj. „Gazeta kolońska“ np. twierdzi, iż opowiadania o okrucieństwach Niemców są przesadne, że, wreszcie, wojska niemieckie udały się do Chin nie w celu w z d y c h a n i a d o k s i ę ż y c a, lecz pomszczenia śmierci Kettelera i wszystkich mordów bokserskich. A że przytem temperament uniesie je czasem, — to nic dziwnego. Wśród społeczeństwa niemieckiego, w którem zamarły tradycye wojownicze, po chwili oburzenia na morderców chińskich — zapanowała obojętność. Tymczasem w wojsku stąpającem po ziemi, zbroczonej krwią chrześcijan, inny duch panuje. Stąd i ów rozdźwięk chwilowy.

Tym wykrętnym artykułem chce „Kölnische Zeitung“ obronić nadużycia niemieckie, których istnienie nawet kwestyonuje.

Z powyższego widać, iż rozprawa chińska w parlamencie niemieckim, mieć będzie zasadniczy, a zarazem ciekawy przebieg.

= **Powiększenie armii**. Bezpośrednim skutkiem wojny transwalskiej będzie powiększenie i reorganizacya armii angielskiej. Angielska armia regularna liczy obecnie 204.000 ludzi. Połowa jej znajduje się w Egipcie, Indyach i innych koloniach, druga połowa konieczną jest dla obrony samej Anglii i nie powinna nigdy opuszczać na czas dłuższy brzegów Wielkiej Brytanii i Irlandyi. Tylko w razie koniecznej potrzeby Anglia może wyprawić tych sto tysięcy żołnierzy i na ich miejsce zmobilizować dla obrony kraju rezerwę, liczącą 80.000 ludzi. W ciągu ostatnich pięciu lat wydatki na armię wzrosły z 19 milionów funtów szterlingów na 22 miliony, ale liczba żołnierzy nie została powiększona. Do niedawna armia lądowa była tylko pomocnicą głównej potęgi angielskiej — floty; ale wojna południowo-afrykańska radykalnie zmieniła sytuacyę. W Transvaalu musi pozostać na długi przeciąg czasu przeszło 50 tysięcy żołnierzy, wziętych przeważnie z wojsk, stale przebywających w samej Anglii, tak, że zachodzi konieczna potrzeba zapełnienia tej luki.

Nowy minister wojny Brodrick musi przedsięwziąć szerokie reformy militarne, zmierzające do powiększenia i zreorganizowania armii. Stoją przed nim dwie drogi: wprowadzenie powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, lub też — wprowadzenie powszechnego uzbrojenia ludu i stworzenie narodowej milicyi na wzór milicyi szwajcarskiej. O wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej nie może być mowy, gdyż cały naród angielski nienawidzi tego systemu i nie dozwoliłby na takie ograniczenie swojej swobody. Prawdopodobnie też reformy pójdą w kierunku utworzenia narodowej milicyi. Już od r. 1849 istnieją w Anglii oddziały ochotnicze, które stanowiły część rezerwy i w razie niebezpieczeństwa powoływane były pod broń. Ponieważ jednak rząd nie chciał dawać znaczniejszych funduszów na organizacyę takich ochotniczych oddziałów — więc też nie rozwijały się one dotychczas należycie. Teraz nastąpiła zmiana w zapatrywaniach sfer rządowych.

Jednocześnie z zapowiedzeniem zmian w ćwiczeniach żołnierzy regularnych, ministeryum postanowiło zaprowadzić cały szereg reform, mających na celu popieranie oddziałów ochotniczych. Jeszcze na wiosnę na uroczystości urządzonej przez tak zw. „Primerose League“ markiz Salisbury w przemowie swojej wzywał publiczność do zapisywania się do oddziałów ochotniczych i zapowiedział pomoc materyalną ze strony rządu. To przemówienie Salisburyego było przyjęte wówczas z najzupełniejszem uznaniem przez prasę socyalistyczną i radykalną. Obecnie, na przemówieniu w Guildhall, Salisbury przedstawił te obietnice w zupełnie rzeczowej formie: ochotnicy dostaną do rozporządzenia płace rządowe, skarb państwa pokryje część wydatków na urządzenie strzelnic i na amunicyę, konieczną dla ćwiczenia się ochotników w strzelaniu. Jak z tego widać, reformy dążące ku powiększeniu armii angielskiej, pójdą w kierunku demokratycznym, zupełnie odmiennym od kierunku, w jakim rozwija się armia niemiecka lub austryacka.

W podobnie demokratycznym kierunku pójdzie reorganizacya armii holenderskiej. Wojna transwalska wykazała, że obywatele nawet bardzo małego narodu, mając dostateczne przygotowanie militarne, mogą skutecznie walczyć z armią silną i regularną. Doświadczenie to szczególniejszą ma wagę dla małych państewek jak Holandia, Belgia itd. Dla takich małych kraików utrzymywanie armii stałej jest nadzwyczajnie uciążliwe, gdyż pociąga za sobą nieproporcyonalnie duże wydatki, a pomimo to mała armia nie przedstawia bynajmniej należytej gwarancyi niepodległości. Jedynem wyjściem z takiego położenia jest zniesienie wojska stałego, a zaprowadzenie milicyi na wzór Szwajcaryi. Projekt holenderskiego ministra Blanda, przedstawiony do zatwierdzenia Izbie holenderskiej, jest właśnie reformą w tym kierunku.

Projekt przedstawia się w taki sposób: zamiast 11 tysięcy rocznie jak dotychczas, będzie stawać do wojska 17½ tysiąca ludzi. Dotychczasowa służba w wojsku wynosi 5 lat. Na przyszłość z pomiędzy 17½ tysięcy nowobrańców 12 300 będzie służyć tylko 8 miesięcy w służbie czynnej; pozostałe 5.200 ludzi — tylko 4 miesiące; po upływie służby wszyscy będą należeć przez lat 8 do narodowej milicyi i na każde zawołanie winni stawić się pod broń. Następnie do 35 roku życia będą stanowić rezerwę i wszyscy, którzy tylko zdolni są do noszenia broni, bez względu na wiek, należą do pospolitego ruszenia. W mowie, wypowiedzianej w obronie projektu, minister Bland zaznaczył, że wszyscy wojskowi zgadzają się na to, że 8 miesięcy służby jest zupełnie wystarczające dla nauczenia żołnierzy wszystkich obrotów wojennych i że z czysto fachowego militarnego punktu widzenia opozycya przeciwko milicyi narodowej niema najmniejszego sensu.

Z literatury i sztuki.

= **Przedświtu** Nr. 10 wyszedł już z druku. Numer ten zawiera bardzo obszerne sprawozdanie z kongresu paryskiego, artykuł p. t. „Sprawy polskie na kongresach tegorocznych“, opis jubileuszu Bolesława Limanowskiego i ciekawy artykuł o nieporozumieniach pomiędzy partyami socyalistycznemi we Francyi. Wiadomości z kraju uzupełniają ten pierwszy numer p o w i ę k s z o n e g o o 8 stronic wydawnictwa.

= **„Studenci i socyalizm“.** Broszura ta, napisana przez Augusta Bebla, wyszła obecnie w języku polskim, zaopatrzona w przedmowę tłomacza. Jest to niewielka, lecz bardzo interesująca rozprawka, oma-

wiająca, jak sam tytuł wskazuje, stosunek studentów do socyalizmu. Skład główny w księgarni P. P. S. w Londynie. Cena broszury 5 ct.

= **Maurycy Zych** „Rozdzióbią nas kruki, wrony“. Nowe wydanie tego zbiorka mistrzowskich nowel wyszło niedawno we Lwowie staraniem Spółki nakładowej w gustownem wydaniu. Zachwalać je lub polecać byłoby banalnością. Nazwisko autora mówi samo za siebie.

Przegląd społeczny.

Flota handlowa ważniejszych państw w roku 1899, w porównaniu z rokiem 1894, przedstawia się jak następuje:

	1894 Liczba okrętów	1894 Objętość w tonnach	1899 Liczba okrętów	1899 Objętość w tonnach
Anglia	9333	11,563.997	9044	12,587.904
Stany Zjedn.	3285	1,964 359	3150	2,448.677
Niemcy	1819	1,735.683	1604	2,113.981
Francya	1174	1,052.022	1151	1,179.515
Hiszpania	877	564.404	712	621.143
Rosya	1190	492.202	1159	594.434
Austrya	347	298 674	284	349.814

Powyższe cyfry wykazują zasadnicze prawo kapitalistycznego rozwoju, mianowicie widzimy zmniejszenie się ilości okrętów w każdem państwie, a jednocześnie znaczne zwiększenie się całkowitej pojemności okrętów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 listopada 1497. Vasco de Gama opływa południowy przylądek Afryki. — 1602. Urodziny Ottona von Guericke, wynalazcy pompy powietrznej. — 1815. Drugi pokój paryski zawarty.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej: „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „List“ kom. w 1 akcie wier. Al. hr. Fredry, „Damski komornik“ krot. w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa.

Środa: „Zbójcy“ trag. w 5 aktach Fr. Schillera (ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Dom otwarty“ kom. w 3 aktach M. Bałuckiego

Sobota: „Sobótki“ (Johannisfeuer) sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

Niedziela: „Sobótki“ itd.

Komunikat techników. Pisma lwowskie podają następujący komunikat, pochodzący ze sfer młodzieży technickiej: „Wiec techników, wychodząc z tej słusznej i naturalnej zasady, że nietylko uczucia solidarności koleżeńskiej, ale wręcz poczucie sprawiedliwości nie mogą dozwolić na to, aby »pięciu odpowiadać miało za trzystu demonstrujących“ (jak brzmi ustawa wiecowa), postanowiła odpowiedzieć kolegium profesorów tak, jak to godność akademicka wskazywała. I oto przeszło trzystu złożyło swe karty wizytowe w rektoracie, nie aby ocalić pięciu kolegów, bo wiedzieli, że w ten sposób mało im pomódz mogli, ale wprost z tej przyczyny, że poczuwali się do tej samej co oni „winy“. Przytem składając swe karty, zaznaczyli wyraźnie, jak to podczas wiecu niejednokrotnie podnoszono, że demonstracya nie była wcale skierowana przeciw namiestnikowi Pinińskiemu, ani innym gościom, którzy zaszczycili inauguracyę swą obecnością, a którzy, jako do techniki nie należący, o stosunkach tamże panujących mało albo i nic nie wiedzieli, ale tylko demonstrancya była objawem niezadowolenia panującego wśród młodzieży wskutek ponownego wyboru tego samego rektora, który stracił wszelką wśród młodzieży popularność.

Jakże wobec tego postąpiło kolegium profesorów? Gdyby profesorom i rektorowi tak samo zależało na przywróceniu normalnych stosunków, jak to ogółowi techników zależy, nie byliby sprawy przewlekali w nieskończoność, przez co tylko powstało wzburzenie umysłów, ale byliby wprost z miejsca oznaczyli dla wszystkich demonstrantów wymiar kary i to zapewne dla wszystkich w równej mierze łagodnej. Ale profesorowie postąpili inaczej, wytoczyli przeciw wszystkim zgłaszającym się osobne śledztwo dyscyplinarne. Zaogniło to na nowo płomień, który już na chwilę był przygasł“.

Sądzimy, że grono profesorów, chcąc uniknąć wszelkich dalszych zaburzeń, postąpi pobłażliwie i z taktem, niezbędnym w takiej sprawie. Wszyscy niemal technicy oświadczyli na przesłuchaniu, że demonstrowali wyłącznie tylko z powodu ponownego wyboru rektora, albo się z tą demonstracyą solidaryzowali.

Rozprawa apelacyjna tow. Daszyńskiego odbędzie się dziś o godzinie 8 rano w wielkiej sali sądu krajowego. W skład trybunału wchodzą: jako przewodniczący nadradca Kawski, jako wotanci: nadradca Wawrausch i radcy Turowicz i Kulikowski.

Z teatru. Po długiej przerwie wraca na repertuar komedya Bałuckiego „Dom otwarty“, która będzie wznowioną we czwartek. Dzisiaj odbędzie się pierwsza próba z tego wznowienia.

W sprawie epidemii tyfusu odbył magistrat lwowski kilkugodzinne posiedzenie, na którem, po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi, uchwalono:

1) Powołać do ciągłego urzędowania dzielnicowe komisye sanitarne z prawem egzekutywy. Komisye te składają się: z delegata rady m., lekarza miejskiego, komisarza dzielnicy lub jego zastępcy i technicznego inspicyenta dzielnicy.

2) Przydzielać do departamentu sanitarnego osobnego urzędnika, którego prezydent miasta wyznaczył w osobie komisarza konceptowego Pawłowskiego, do specyalnego załatwiania spraw, tyczących się epidemii.

3. Peryodycznie badać jakość wody we wszystkich studniach publicznych i prywatnych.

4. Sprawić dla ludzi zajętych czyszczeniem źródeł i basenów, osobne ubrania i obuwie kauczukowe.

Prezydent miasta zarządził posiedzenie sekcyi sanitarnej na poniedziałek, zaś na wtorek posiedzenie miejskiej rady zdrowia.

Akademickie Koło Szkoły ludowej ukończyło d. 31 października b. r. trzeci rok administracyjny i wydało drukiem sprawozdanie ze swej działalności. Działalność koła rozciągała się głównie w dwóch kierunkach, a mianowicie zarząd starał się o urządzenie bezpłatnych kursów dla dorosłych analfabetów i zakładał bezpłatne czytelnie ludowe. Co się tyczy pierwszego kierunku działalności, to w ubiegłym roku administracyjnym urządziło dwa kursa dla dorosłych analfabetów, które bardzo pomyślnie się rozwijały. Co się zaś tyczy drugiego kierunku, to do dawniej istniejących czytelni przybyły w tym roku jeszcze trzy. Dochody koła składały się z wkładek członków, subwencyi rady miejskiej, składek i dochodów z przedsiębiorstw, a wynosiły ogółem 4.917 kor. 56 kor., rozchody zaś 4.223 kor. 48 hal.

Proces o oszustwo wyborcze. Ze Stanisławowa donoszą, że owa skrzynka kahalna, która w Stanisławowie funkcyonowała przy wyborach do tamtejszego kahału, stanie niebawem na stole trybunału tamtejszego, jako „corpus delicti“ w procesie, jaki prokuratorya tamtejsza wytoczyła przeciwko winnym. Ponieważ sprawa była wątpliwa, przeto prokuratorya stanisławowska odniosła się do nadprokuratoryi we Lwowie, która poleciła śledztwo wznowić. Toczy się ono obecnie przeciwko b. sekretarzowi kahału, Maksowi Bibringowi, przewodniczącemu kahału Wieslerowi i kilku towarzyszom. Śledztwo prowadzi sędzia p. Romanowski.

Z nędzy. Pisma warszawskie zamieszczają opis charakterystycznej sprawy, rozpatrywanej w jednym z sądów pokoju w Warszawie. Przed sądem stawała obwiniona o kradzież staruszka — w bardzo podeszłym wieku, która nietylko, że przyznała się do winy, lecz oświadczyła otwarcie, iż popełniła czyn karygodny, by módz dostać się do więzienia. Wskutek starości pracować nie może, a do przytułku przyjąć jej nie chcą, gdyż nie ma protekcyi. Poczem zaczęła błagać sędziego, by skazał ją na więzienie, gdyż w przeciwnym razie będzie musiała umrzeć z głodu na ulicy.

Katastrofy kolejowe a parlament francuski. Podczas debaty o kongregacyach duchownych, wniósł poseł socyalistyczny tow. Coutant interpelacyę w sprawie wypadku kolejowego w Choisy-le-Roi i żądał ukarania towarzystwa kolei, które wypadek spowodowało jedynie przez zmniejszenie liczby personalu.

Minister robót publicznych oświadczył na to, iż śledztwo już wdrożone i że jest on zdecydowany winnych pociągnąć do odpowiedzialności, przyczem zgodził się na porządek dzienny, zaproponowany przez Coutanta, w którym izba wzywa rząd, ażeby przynaglił koleje żelazne do zarządzeń

w celu bezpieczeństwa podróżnych. Wniosek ten wstawiono do porządku dziennego i przyjęto.

Szkoła rolnicza dla żydów. „Kraj“ petersburski powtarza za pismami żydowskiemi wiadomość, iż minister rolnictwa i dóbr państwa pozwolił mieszkańcowi Warszawy J. Bersonowi otworzyć w Częstochowie niższą szkołę rolniczą dla żydów.

Kryzys bawełniany w Łodzi. „Słowo polskie zamieszcza następującą korespondencyę:

Jeżeli co przeważa obecnie w Łodzi, to bezwarunkowo straszna nędza. Na pozór miasto nasze zdaje się bardzo bogatem miastem, tak, że urosła nawet legenda o tych milionach, których siedliskiem jest... Łódź. Ale to wylęgło się tylko w umyśle fantastów. Wystarcza spojrzeć uważnie i zgłębić położenie istotne rzeczy, aby się przekonać, że jeżeli są miliony, to te służą jedynie za kapitał obrotowy pewnej garstce przedsiębiorców. Robotnicy zaś, którzy stanowią główną przewagę u ludności Łodzi, cierpią strasznie wobec kryzysu, jaki przemysł tkacki przechodzi w Królestwie. Pożary i bankructwa niszczą najzupełniej największe przędzalnie. Skutek — całe setki robotników bez pracy. Rodziny ich w nędzy i głodzie. Zima nadchodzi, a deski ratunku nigdzie nie widać. Towarzystwa dobroczynności wobec tego ogromu nędzy zupełnie bezsilne i działania ich są bezowocnymi wysiłkami, gdyż ludność upadła na duchu i dźwigać się nie chce. Jeszcze jedna gałęź pracy cierpi nadzwyczaj w Łodzi. Są to subjekci handlowi, którzy napływają do Łodzi z rozmaitych stron Rosyi, nie informując się poprzednio, czy znajdą odpowiednie u nas zajęcie. Gdy go nie znajdą, nie mając środków na powrót — pozostają, i w ten sposób pomnażają ilość bezdomnego proletaryatu.

Skoro jednak weźmie się tak poważne cyfry, jak spotrzebowanie wełny, które to spotrzebowanie wynosi czterdzieści milionów pudów, a reprezentuje sumę wartościową około dwustu sześćdziesięciu milionów rubli, cóż więc dziwnego, iż nie patrzącym w głąb rzeczy ludziom wydaje się, iż Łódź jest miastem, po prostu złotem płynącem. A przecież Łódź jest nietylko siedliskiem nędzy materyalnej, bo wystarcza przejść się po ulicach Łodzi, albo po Pabianicach, ażeby zgroza ogarnęła na widok gromad, wałęsających się wśród błota i ciemności z wrzaskiem i krzykiem. Gdy dołączymy do tej nędzy, panującej w Łodzi, epidemię ospy, która wybuchła w ostatnich czasach, będziemy mieli odpowiedni, a wierny obraz naszego Manszestru — gdzie milioner milionera wiezie i milionerem pogania.

Nowa stacya telegraficzna. Z dniem 1 grudnia b. r. otwartą zostanie w Tartarowie (powiat Nadwórna) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbyło się w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Dr St. Kutrzeba odczytał pracę p. t.: „Sądy grodzkie i ziemskie w wiekach średnich. I. Województwo krakowskie“.

Zwłoki śp. Stanisława Szczepanowskiego mają być ekshumowane i przewiezione z Nauheim do Schodnicy. Potrzebne kroki w tym celu u władz niemieckich już poczyniono.

Dalsze losy p. Hieronima Łucyka. Znany i ceniony w świecie złodziejskim dżentelmen, p. Hieronim Łucyk, redaktor „Ruchu katolickiego“, „Krzyża“, „Bata“, a obecnie „Łączności“, przywódca stronnictwa katolicko-narodowego — wyjeżdża z Krakowa i wraca do Lwowa. Krakowskim klerykałom był p. Łucyk za drogi, gdyż pochłaniał masę pieniędzy i wypijał sam wódkę, przeznaczoną dla wyborców p. Szkaradka. Przyłączyły się do tego niemiłe rewelacye „Naprzodu“, w których udowodniono mu, że przywódca i duchowa głowa stronnictwa katolicko-narodowego jest zwyczajnym z ł o d z i e j e m, o s z u s t e m, w ł a m y w a c z e m i p i j a n i c ą. Wprawdzie p. Łucyk odgrażał się, że zaskarży „Naprzód“ do sądu, a „meches“ C a r o n oświadczył gotowość bronienia przed sądem działacza katolicko-narodowego, mimo to klerykali mieli go już po uszy i wymówili mu służbę.

Panu Łucykowi życzymy powodzenia w dalszej pracy (podobno chce kandydować we wschodniej Galicyi), a klerykałom krakowskim zapowiadamy, że wyciągniemy wkrótce na światło dzienne innych dżentelmenów katolicko-narodowych, godnych stanąć okok Łucyka, Hacusia, Jaśkiewicza, Stróżyńskiego, Ligęzy, Szkaradka, Sopucha itp.

Śledztwo urzędowe w sprawie pożaru na Jasnej Górze stwierdziło, iż „jedyną przyczyną pożaru było niepomyślne spalenie ogni sztucznych na wieży klasztornej“. Fajerwerki te puszczał na prośbę ks. Pełczyńskiego, kierownika kompanii kaliskiej, właściciel składu aptecznego, Zygmunt Snowadzki.

Błąd lekarski. W Schwatau w Holsztynie lekarz, przywołany do małego dziecka, chorego na biegunkę, dał mu zawiele opium, skutkiem czego dziecko zmarło. Lekarza skazał sąd na dwa lata więzienia za nieumiejętne leczenie.

Chamberlain jest szatanem. Sąd taki wydał o nim wydawca „Review of Reviews“. Wiliam Staedt, którego czasopismo „War against War“, wydawane od początku wojny południowo-afrykańskiej rozniecа wśród Anglików nienawiść do Chamberlaina. W rozmowie ze współpracownikiem „Figara“, Staedt rzekł: „Chamberlain to szatan wcielony, a jego wyznawcy są wyznawcami Kaina. Chamberlain ma 40.000 dusz angielskich na sumieniu, nie licząc Burów, nie licząc moralnego poniżenia Anglii. Utraciliśmy sławę poczciwego narodu: sława naszego oręża pohańbiona i nie prędko się oczyścić zdoła“.

W Rzymie, jak donosi „N. Reforma“, odnalazły się dokumenty, określające granice dyecezyi krakowskiej w średnich wiekach, spis wszystkich wsi, posiadających kościoły w roku 1306. Wartość tego dokumentu jest tem ważniejsza, że granice ówczesnego biskupstwa krakowskiego sięgały aż po Lublin.

Ruch wyborczy.

Olszanice. Dnia 17 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się przeszło 100 włościan. O położeniu chłopów mówił tow. K a c z a n o w s k i, o wyborach i kandydaturach w V kuryi przemawiał tow. K u r d z i e l.

Po 2-godzinnych obradach rozeszli się włościanie z silnem postanowieniem popierania kandydatury tow. D a s z y ń s k i e g o.

Telegraf i telefon.

Sprawa politechniki.

Lwów, 18 listopada. Ze sfer kompetentnych zaprzeczają wiadomości podanej przez „Kur. Warsz.“, jakoby rząd miał powołać na rektora politechniki p. Kovacsa. Rząd jednak w razie ponawiania się zaburzeń jest zdecydowany zamianować komisarza rządowego z ramienia krajowej rady szkolnej.

Komisya dyscyplinarna na politechnice w dalszym ciągu prowadzi śledztwo. Podobno 4 słuchaczy ma być relegowanych, co znów wywołać może zaburzenia.

Jeszcze kandydatura.

Przemyśl, 18 listopada. Do komitetu miejskiego wniesiono pismo z 300 podpisami, domagające się postawienia w III kuryi kandydatury przewodniczącego sądu powiatowego, pana Królikowskiego.

Zwołanie parlamentu.

Budapeszt, 19 listopada. „Pester Lloyd“ dowiaduje się z Wiednia, że parlament austryacki ma być zwołany dnia 25-go stycznia 1901 roku.

Katastrofa w kopalni.

Brüx, 19 listopada. Nad zabezpieczeniem kopalni w przyszłości od wybuchów obraduje specyalna komisya rządowa. Praca w kopalni zostanie wznowioną dopiero wtenczas, gdy komisya na to zezwoli. Wczoraj umarł w szpitalu jeszcze jeden z robotników rannych przy wybuchu.

Okólnik arcyb. Stablewskiego.

Poznań, 19 listopada. Ks. arcybiskup Stablewski z powodu kandydatury ks. Krzesińskiego wysłał do duchowieństwa dyecezyalnego okólnik, w którym ubolewa nad fałszywym krokiem tego kapłana i upomina, aby nikt z kapłanów „nie pozwolił sobie przy agitacyi wyborczej za kandydatem jakiejkolwiek partyi, wyznania lub narodowości, na władzę swoją duchowną, która zasadniczo zdala stoi od wszelkiej agitacyi politycznej, powoływać się i jej do agitacyi nadużywać“. Okólnik dodaje, że władza duchowna nie odmawia kapłanom praw, z wolności konstytucyjnej płynących.

Do czego służył zamach.

Berlin, 19 listopada. „Post“ żąda z powodu zamachu włocławskiego p r a w w y j ą t k o w y c h p r z e c i w a n a r c h i s t o m i s o c y a l i s t o m.

Zwołanie delegacyi.

Wiedeń, 18 listopada. „N. fr. Presse“ donosi, że delegacye wspólne zbiorą się zapewne dopiero w jesieni 1901 roku.

Anarchiści w Peszcie?

Budapeszt, 19 listopada. Starszy burmistrz zapewnił tutejszych dziennikarzy, że wiadomość „Berl. Tageblattu“, jakoby kilku wybitnych anarchistów przybyć tu miało z Palermo, jest nieprawdziwą. Prawdą jest tylko, że na przestrzeni Budapeszt—Gödöllö zarządzono surowe środki ostrożności, nie wywołane jednak wcale pogłoską berlińskiego pisma. Cesarz obecnie bawi w Gödöllö.

Odezwa liberałów niemieckich.

Praga, dnia 19-go listopada. Wczoraj odbyło się w Pradze zgromadzenie niemieckich liberałów, na którem omawiano stosunki polityczne w Austryi.

Energicznie oświadczono, że Niemcy nie pozwolą się nikomu terroryzować i nie dopuszczą, by się spełniły zachcianki Czechów. Uznano państwowy język niemiecki jako skuteczny środek do przywrócenia normalnych stosunków w kraju. Niemcy postępowi popierać będą tylko rząd sprawiedliwy dla Niemców i dbający o dobrobyt ludów. W końcu uchwalono kandydatury niemiecko-postępowe.

Zwycięstwo socyalistów.

Ustroń, 19 listopada. Przy ściślejszych wyborach, które odbyły się wczoraj, wybrani zostali jednogłośnie wyborcy socyalno-demokratyczni.

Wojna cłowa Niemiec z Ameryką.

Berlin, 19 listopada. Konserwatyści i nacyonal-liberali postawili w parlamencie następujący wniosek nagły: paragraf 6 ustawy cłowej ma być zmieniony w tym kierunku, że towary, pochodzące z państw, w których towary niemieckie są obłożone cłami wywozowemi, mogą być również obłożone cłem aż do 200 procent.

Koło polskie w Berlinie.

Berlin, 19 listopada. Koło polskie wybrało swym prezesem ks. Ferdynanda Radziwiłła, wiceprezesem p. Cegielskiepo, sekretarzami pp. Romana Jantę-Połczyńskiego i Głębockiego.

Podpory społeczeństwa.

Paryż, 19 listopada. Wielką sensacyę wywołało tu zabójstwo, jakiego dokonał hr. Cornulier na własnej żonie w chwili, gdy wchodziła do mieszkania swego kochanka przy ul. Provence. Hrabina zmarła na miejscu. Hrabiego aresztowano.

Uzupełniające wybory.

Tulon, 19 listopada. Przy wyborach uzupełniających oddano ogółem 12.700 głosów. Z tego 8.900 padło na kandydatów socyalistycznych, kolektywistycznych, antydreyfussionistów, republikanów i. t. p. 3.800 głosów dostał prezydent rady miejskiej Gribouval. Wobec takiego rozkładu głosów przyjdzie do ściślejszych wyborów.

Katastrofa kolejowa.

Bruksela, 18 listopada. Koło dworca w Schärbeck wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 6 osób odniosło ciężkie rany, a 1 już zmarła.

Zamachy macedońskie przed sądem.

Bukareszt, 18 listopada. Morderca profesora Mihaileanu Stojan Dimitrow wbrew pierwotnym swoim zeznaniom podczas śledztwa zaprzecza obecnie, jakoby go jakikolwiek członek komitetu namawiał do morderstwa. Przez czytanie pisma „Peninsula Balcanica“, wydawanego przez Mihaileanu, powstała w nim myśl wykonania morderstwa. Trybunał jednak stwierdził, że Dimitrow nie rozumie języka rumuńskiego. Obwiniony twierdzi, że podczas śledztwa wymuszono na nim zeznania biciem. Przywołani świadkowie przeczą tej okoliczności.

Bukareszt, 18 listopada. W ciągu wczorajszej rozprawy stwierdził prezydent na podstawie zeznań świadków i współoskarżonych, iż w rzeczywistości bawili w Bukareszcie agenci Sarafowa w celu zamordowania króla Karola rumuńskiego, a nawet, że za królem krok w krok chodzili.

Przyjazd Krügera.

Marsylia, 19 listopada. Poseł republik afrykańskich w Brukseli, dr. Leyds, przybył tu wczoraj wieczór, celem powitania prezydenta Krügera.

Wojna w Chinach.

Londyn, 18 listopada. „Standard“ donosi z Szanghaju, że cesarzowa zamyśla wrócić do Teijsugfu, gdyż obawia się rozruchów mahometańskich w prowincyi Szensi.

Londyn, 19 listopada. „Daily News“ donosi z Pekinu, że dnia 16 bm. przybył tam książę Uchtomski. (Uchtomski jest osobistym przyjacielem cara, używanym do poufnych zleceń. *Red.*).

Berlin, 19 listopada. Konsul generalny Niemiec w Szanghaju przybył do Nankinu i miał konferencyę z wicekrólem Liukunyim. Zdaje się, że Liukunyi będzie musiał zaprzestać dalszego zaopatrywania w żywność dworu cesarskiego w Singanfu. Chodzi o to, ażeby zmusić dwór do powrotu albo do jawnego zerwania dyplomatycznego z mocarstwami. Milion taelów, zebranych w południowych i centralnych prowincyach, jest obecnie w drodze do Nankinu, gdzie miano je doręczyć specyalnemu wysłańcowi dworu.

Zakaz wysyłania listów.

Berlin, 19 listopada. „Vorwärts“ dowiaduje się, że zarząd wojskowy wydał z powodu znanych listów żołnierzy opisujących barbarzyństwa niemieckie zakaz wysyłania listów od żołnierzy przebywających w Chinach. Pozwolono im tyko wysyłać kartki korespondencyjne z widokami.

Tych towarzyszów, którzy pobrali bloki na fundusz wyborczy, upraszam o natychmiastowe zgłoszenie się do mnie celem uregulowania rachunków

Józef Kleinberger.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Baczność kolejarze! Lokal stacyi płatniczej centralnej organizacyi kolejarzy austryackich w Przemyślu znajduje się przy ul. Czarneckiego nr. 11. Otwarty codziennie.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: Dyonizy Serwin w Jarosławiu, ulica Lubelska l. 221.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Wiedeń. Informacyj i wyjaśnień dla polskich wyborców zamieszkałyoh w Wiedniu, udzielają w następujących dzielnicach tow.:

I. Griechengasse 3. Stow. „Postóp“, co niedzielę wieczór.

II. Blumauergasse 14. Stow. „Równość“, co niedzielę wieczór.

II. Weintraubergasse 9. E. Słowik, codziennie wieczór od godz. 6—8.

V. Rampersdorfergasse 38. Stow. „Siła“, co niedzielę wieczór.

V. Grochgasse 8. L. Terakowski, co poniedziałek i piątek wieczór od godz. 6—½8.

VIII. Ledergasse 26. Dr. J. Mozler, co niedzielę od godz. 8—12 przedpołudniem.

X. Trostgasse 23. W. Jachimowicz, codziennie od godz. 8 rano do 6 wieczór.

XIV. Dreihausgasse 26, W. Ulrich, co niedzielę od godz. 8—12 przedpołudniem.

XVIII. Theresiengasse 32. J. Pasiecznik, codziennie od godz. 7—8 wieczór.

XX. Nordbahnstrasse 6. J. Małyszkiewicz, codziennie od godz. 6—8 wieczór.

„Równość“, II, Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę od godziny 5—9 wieczór.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godziny 6 do 7½ wiecz. VI. Mariahilferstrasse 89 (Mezanin).

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15

Telefon nr. 396.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kolejarz

Organ galicyjskich kolejarzy

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata kosztuje:

rocznie K. 6·—, półrocznie K. 3·—, kwartalnie K. 1·50

Pojedynczy numer 30 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi **Kraków, ul. Bracka 15.**

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresować należy:

Szczepan Kurowski, Kraków, ul. Mikołajska 9.

Pojedyncze numery nabywać można: w administracyi, Bracka 15 i w biurach dzienników.

40

ZMIANA LOKALU!

Przeniosłem

Skład bielizny i krawatek

własnego wyrobu

istniejący dotychczas przy ul. Floryańskiej 2

pod firmą:

HENRYK RECHT

do innych ubikacyj w tym samym domu

(w głąb ulicy Floryańskiej o trzy sklepy dalej).

Skład mój zaopatrzyłem w wielki wybór najnowszych **krawatek i bielizny** i sprzedaję je, mimo podrożenia towarów,

po niższych cenach niż dawniej.

Dziękując uprzejmie Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

217 5—10 **HENRYK RECHT**

Floryańska 2.

---

134 Rok założenia 1881. 42—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — We Lwowie dostawa do domu.

Inteligentny mężczyzna

podupadły przemysłowiec, poszukuje zajęcia do dozorowania interesu handlowego, przemysłowego lub do sprzedaży artykułów spożywczych. 221 2—3

Bliższa wiadomość w Administr. „Naprzodu“.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 22.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszła z druku broszura p. t.:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 3—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 5—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza;

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).